Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

STRONNICTWO NARODOWE ORGANIZACJĄ NARODU POLSKIEGO

Nr. 44 POZNAŃ DNIA 31 PAŹDZIERNIKA 1937 R. Rok II.

K. JAŹWIECKI.

Bić żyda... po kieszeni!

Nie będziemy wolnym narodem, dopóki nie pozbędziemy się żydów z Polski

Są ludzie w Polsce, którzy dziś jeszcze nie rozumieją grozy niebezpieczeństwa, jakie zawisło nad naszym Narodem w postaci 4-milionowej masy żydowskiej. Już nie tylko nasi przeciwnicy polityczni, ale nawet przyjaciele zwracają się niekiedy z pytaniem dlaczego wciąż piszemy o żydach?

Otóż piszemy i mówimy o żydach w Polsce dlatego, iż na podstawie dużej ilości nagromadzonych dowodów żydzi stanowią dla Narodu i Państwa Polskiego najgroźniejsze w chwili obecnej niebezpieczeństwo. Już sam fakt, że masa żydowska, mieszkając w naszym kraju od 500 lat, nie zasymilowała się, stanowi groźbę, stanowi niebezpieczeństwo dla należytego rozwoju naszego społeczeństwa. Gdyby żydzi poprzestali tylko na swej odrębności narodowej, gdyby zadowolili się wypływającymi stąd wolnościami, jakimi się w naszym kraju cieszą. Gdyby... Ale oni dążą wszystkimi, przeważnie podłymi sposobami i środkami do tego, aby Naród nasz podporządkować swoim zbrodniczym celom, oni usiłują sprowadzić nas do roli zwyczajnych swoich sług. Usiłują żydzi już nie tylko życie gospodarcze, ale całe nasze życie publiczne wraz z organizacją państwową podporządkować swoim interesom.

Jasnym więc się staje, że Naród Polski, chcąc być istotnie wolnym narodem we własnym państwie, musi się bronić, musi przeciwdziałać dążeniom pasożyta żydowskiego. Myśmy przejrzeli już na wylot intencje żydowskie i dlatego wciąż przypominamy, wciąż omawiamy tę sprawę, aby raz wreszcie całe społeczeństwo polskie zrozumiało ją na równi z nami i stanęło obok nas do walki. Z tych samych pobudek wypływa działanie organizacji, stojącej na straży interesów Narodu Polskiego. Stronnictwo Narodowe nie dla jakichś ubocznych celów rzuciło hasło nieustępliwej walki z żydami, ale w trosce o przyszłość następnych pokoleń Polaków. Mamy bowiem pełne poczucie odpowiedzialności za przyszłe losy Polski, które przy naszej bierności mogłyby ukształtować się katastrofalnie. Dlatego też walka z żydami musi się toczyć konsekwentnie, nieustępliwie, na całym froncie, na wszystkich jego odcinkach równomiernie. Walka ta nie może się ograniczyć do jakiegoś bicia żydów po głowach lub wybijania szyb w ich sklepach. Taka walka nie przyniosłaby pożądanych rezultatów. Walka musi się toczyć na froncie gospodarczym. Bić żyda i owszem, ale po... kieszeni.

Twierdziliśmy to już dawno i to nasze twierdzenie znalazło ostatnio uzasadnienie w przeprowadzanych przez Str. Narodowe w Wielkopolsce tygodniach propagandowych pod hasłem „Wielkopolska bez żydów". Przebieg tych tygodni mieliśmy możność obserwować w szeregu miast. Obok realnych korzyści polskich a strat żydowskich tygodnie zwróciły niewątpliwie uwagę społeczeństwa na istotę zagadnienia. Ludzie prości zaczęli się zastanawiać nad tym, że jednak żydzi to muszą być złem, skoro z takim zacięciem Polacy żydostwo zwalczają. Był to punkt zwrotny w sposobie myślenia. Przekonano się bowiem, że nie od góry ale właśnie od dołu trzeba walczyć w Polsce ze złem. Pasożyta żydowskiego można bowiem przyrównać do drzewa, którego wierzchołki stanowi wielki przemysł i kapitał żydowski a korzenie, czerpiące soki odżywcze dla tegoż, stanowią milionowe masy drobnego handlu i rzemiosła żydowskiego. Odciąć te korzenie, stworzyć warsztaty i składy polskie, a uschnie niewątpliwie całe drzewo kapitału żydowskiego. W ten sposób możemy nie tylko stworzyć egzystencje dla milionów Polaków, ale — ponieważ z małych powstają zwykle rzeczy wielkie,— stworzyć także pełne gospodarstwo narodowe.

Tygodnie pod hasłem „Wielkopolska bez żydów" zwróciły ponadto uwagę kupujących, że pieniądze należy tak wydawać, aby one później pośrednio nie szkodziły interesom Narodu i Państwa Polskiego. Żydzi bowiem są kierownikami i propagatorami komunizmu, — który podminowuje nasze państwo, a pieniądze zaniesione do żyda obracają się potem przeciwko nam samym. Znane są przecież wypadki, kiedy to bogaci przemysłowcy i kapitaliści łódzcy — żydzi dawali grube pieniądze na robotę komunistyczną. Pieniądz więc zaniesiony do żyda obraca się przeciwko naszemu państwu.

Ale nie tylko to. Każdy ojciec rodziny musiał pomyśleć sobie o tym, że kiedyś jego dzieci będą musiały zdobyć kawałek chleba. Trudno im to przyjdzie, jeżeli my zawczasu nie usuniemy z drogi tej milionowej masy, która na każdym kroku zagradza młodemu pokoleniu. Całkowitą słuszność mieli autorzy ulotki antyżydowskiej, kolportowanej w jednym z miast Wielkopolski, kiedy w czterowierszu powiedzieli:

„Jeśli dbasz o dzieci Twoje,
Swój do swego idź po swoje,
Bo kto u żyda kupuje,
Nędzny los dzieciom gotuje."

Istotnie, tak jest! Nędzny los zgotujemy swym dzieciom, jeżeli nie będziemy razem ramię przy ramieniu, na wszystkich odcinkach walczyć z groźnym wrogiem wewnętrznym! O tym szczególnie powinniśmy pamiętać i zapoczątkowane tygodnie antyżydowskie powinny we wszystkich miastach trwać tak długo, aż ostatni żyd opuści granice historycznej Wielkopolski.

„Bojkot ekonomiczny i owszem"

Życie narodowe
w Strzelnie

W niedzielę ub. o godz. 5-tej w sali Parku Miejskiego w Strzelnie odbyło się zebranie uroczystościowe Koła Stronnictwa Narodowego, połączone z uroczystą dekoracją „mieczykami Chrobrego". Obszerna sala zapełniła się członkami, gośćmi i sympatykami ruchu narodowego.

Powitaniem obecnych, oraz złożeniem raportu prezesowi powiatowemu kol. radcy Trzcińskiemu rozpoczął kierownik Koła miejscowego kol. Płócienniczek Stefan uroczystość. Z kolei odśpiewano wspólnie „Pieśń Bojową", po czym kol. Dymel Stefan wygłosił deklamację pt.: „Bunt". — Treściwy referat wygłosił prezes powiatowy S.N. kol. radca Trzciński z Świerkówca. Mówca obszernie omówił sprawę komunizmu, sprawę żydostwa w Polsce, sanacji i BBWR., ostatnie głośne afery Parylewiczowej, działalność piastowców itd. W referacie przebijała nuta nadziei niezłomnej i silnej, że sprawa narodowa zwycięży, bo zwyciężyć musi, jak każda prawda i dobro. Burzą oklasków podziękowano kol. prezesowi powiatowemu za ten piękny referat, który naprawdę podniósł na duchu obecnych.

W międzyczasie przybyłych na zebranie ks. ks. kanonika i dziekana Szwarca ze Sławska-Wielkiego oraz prezesa Sołtysińskiego z Rzadkwina powitał kol. kierownik Płócienniczak. Drugą deklamację pt.: „W nowy idziemy Polski świt" wygłosiła kol. Plewińska, po czym referat treści organizacyjnej wygłosił powiatowy referent organizacyjny kol. Bryłowski z Mogilna. Mówca nasamprzód powitał gości zamiejscowych, dalej wspomniał o kolegach, którzy cierpieli w Berezie, o pogorzelcach z Roszków—Ziemaków. Ciekawe były dane statystyczne referenta o motoryzacji i dobrobycie kraju w stosunku do innych państw. Zawiadomił też referent obecnych, że w okresie od 17 do końca bm. odbywa się bojkot składów żydowskich; bojkot ten zostanie również przeprowadzony na terenie miasta Strzelna. Pikiety S. N. stać będą przed wejściem do składów żydowskich i uświadamiać przechodniów.

Po zakończeniu tej części wstępnej zbliżyła się uroczysta chwila dekoracji 13 członkiń i 7 członków. Do ustawionych w szeregu nowych członków najpierw przemówił ref. administr. kol. Marian Plewiński, zaznaczając, że toczy się walka o Polskę Wielką, narodową i katolicką i za chwilę, pasowani zostaną na rycerzy nowi członkowie. Po złożeniu ślubowania kol. radca Trzciński dokonał uroczystej dekoracji, przypinając każdemu członkowi „mieczyk Chrobrego". Imieniem udekorowanych przemówiła kol. dr. Koehlerowa Ludomira, oświadczając, że wszyscy stać będą wiernie przy sztandarze narodowym.

Z kolei przemawiali: kol. Rosiński przedstawiciel Koła S. N. w Mogilnie, kol. Maciejewski przedstawiciel Kół S. N. Września - Miłosław, kol. Piotrosiński, przedstawiciel S. N. z Kruszwicy, kierownik Koła S. N. Inowrocław i ks. prob. Sołtysiński. Śp. redaktora Petryckiego uczczono przez powstanie z miejsc. Przemówił jeszcze niestrudzony bojownik na niwie narodowej kol. radca Trzciński, dziękując obecnym za przybycie i wlewając do serca słowa otuchy, po czym zebranie zakończono.

W dalszym ciągu programu odbyła się zabawa taneczna dla członków i przez nich wprowadzonych gości. Bawiono się ochoczo i wesoło w miłym i harmonijnym nastroju.

Wstępujcie w szeregi walczącego o lepsze jutro Stronnictwa Narodowego!

Dlaczego usunięto krzyż ku czci śp. wachm. Bujaka?

W tych dniach w Mińsku Mazowieckim nieznane osoby postawiły na miejscu zbrodni, dokonanej na śp. wachmistrzu Bujaku, żelazny krzyż na betonowym fundamencie. Pod krzyżem umieszczona była fotografia zamordowanego, oraz tabliczka z napisem: „Tu padł z ręki zbrodniarza żyda śp. wachmistrz ułanów Jan Bujak. Cześć Jego pamięci". Gdy wieść o postawieniu krzyża rozeszła się po mieście, na miejscu zaczęły gromadzić się tłumy mieszkańców. O godz. 11 z polecenia starosty krzyż usunięto, co wywołało duże wrażenie wśród mieszkańców Mińska.

Z Polski...

Warszawa. — Minister skarbu Świtalski ustąpił ze stanowiska na własne żądanie i przeszedł z powrotem na stanowisko dyrektora Izby Skarbowej w Poznaniu.

— Do Warszawy przyszły wiadomości z Berlina, że Gestapo aresztowała tam hr. Józefową Wielopolską pod zarzutem szpiegostwa i osadziła ją w więzieniu w Moabit. Ambasador polski w Berlinie zażądał od ministerstwa spraw zagranicznych wyjaśnienia tej sprawy. Hr. Wielopolska została już podobno rozstrzelana.

— Minister komunikacji płk. Ulrych wydał zarządzenie, zakazujące wszelkiej agitacji politycznej wśród kolejarzy.

— W kołach politycznych mówią, iż p. Moraczewski miał odbyć dłuższą naradę z marsz. Śmigłym-Rydzem.

— Utwierdza się przekonanie, iż wybory do Sejmu odbędą się w jesieni 1938 r. po wyborach samorządowych, odbytych na wiosnę.

W Łodzi spłonęła żydowska fabryka (farbiarnia i wykończalnia wyrobów dzianych Kintzlera) przy ul. Wólczańskiej. Straty wynoszą 120 000 złotych.

— W Łodzi wielkie wrażenie wywołała ucieczka dyrektora Spółdzielczego Banku Handlowego żyda Mendelsona.

— Również zbiegł b. dyrektor Izby Handlowej Polsko - Palestyńskiej żyd Spektor, który dopuścił się oszustw na sumę 200 tys. zł.

Bydgoszcz. — Wdowa po śp. Drzymale otrzymała jednorazową zapomogę od Zarządu Miejskiego w Bydgoszczy w wysokości jednego tysiąca złotych.

Tarnów. — Starostwo w Brzesku ukarało trzydniowym aresztem 9 członków Stronnictwa Narodowego z Biadolin, Mokrzysk, Wojnicza i Poręby, za usiłowanie odciągania kupujących od straganów żydowskich.

W dobie „przyjaźni" polsko — niemieckiej

Władze niemieckie wydaliły z terenu Śląska Opolskiego 4 Polaków, którzy w czasie poplebiscytowym optowali na rzecz Polski. Są to: Piotr Faber, żonaty, 1 dziecko, z Madernütte, pow. Koźle; Filip Kormol, żonaty, dwoje dzieci z Biskupic, pow. Zabrze; Józef Maik, żonaty, dwoje dzieci z Obszyc, pow. Raciborz; Jan Stanek, żonaty, czworo dzieci, z Dzierzgowic, pow. Koźle.

A co my na to???

Nic...

Nowe władze w Stronnictwie Narodowym

W dniu 24 października odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Stronnictwa Narodowego. Dnia poprzedniego, tj. w sobotę obradował Komitet Główny S. N pod przewodnictwem adw. Klimeckiego. W obradach Komitetu, który opracował szczegółowo materiał — na posiedzenie Rady Naczelnej, wziął udział Roman Dmowski, zabierając kilkakrotnie głos.

W niedzielę po nabożeństwie w kościele Zbawiciela zebrała się Rada Naczelna S. N. przy udziale 120 delegatów z wszystkich okręgów organizacyjnych.

Posiedzenie zagaił prezes Rady Naczelnej S. N. prof. dr. Wład. Folkierski, składając hołd zmarłym działaczom narodowym, w szczególności śp. sen. J. Zdanowskiemu i śp. red. Józefowi Petryckiemu.

Następnie — po krótkim omówieniu przez prof. Folkierskiego obecnej sytuacji politycznej, złożyli sprawozdania: sekretarz Komitetu Głównego S. N. red. Berezowski i p. o. prezes Zarządu Głównego S. N. Tad. Bielecki. Nad sprawozdaniami rozwinęła się bardzo żywa dyskusja, w której stwierdzono jednomyślność Rady Naczelnej z poczynaniami Zarządu Głównego S. N.

Po udzieleniu absolutorium ustępującym władzom wybrano nowy Zarząd Główny S. N. w składzie następującym: prezes — adw. Kazimierz Kowalski, I. wiceprezes — dr. Tadeusz Bielecki, II. wiceprezes — dr M. Trajdos. W skład Zarządu Głównego weszli ponadto: mgr Władysław Jaworski z Krakowa, redaktor naczelny „Warszawskiego Dziennika Narodowego" Stefan Sacha, prof. Witold Staniszkis, red. Jędrzej Giertych, mgr Jan Matłachowski, mgr. Stefan Niebudek i red. Karol Wierczak. Z urzędu do Zarządu Głównego S. N. należy sekretarz Komitetu Głównego red. Berezowski Zygmunt.

Po wyborach red. Berezowski wygłosił dłuższy referat polityczny, po czym uchwalono szereg poprawek statutowych i przyjęto komunikat polityczny, w prasie częściowo skonfiskowany.

Około godziny 11 wieczorem posiedzenie Rady Naczelnej zamknięto odśpiewaniem „Hymnu Młodych".

Warto zauważyć, że mimo wysłania w porę listownych zawiadomień o posiedzeniu Rady Naczelnej, prawie połowa delegatów zawiadomień tych nie otrzymała...

4 miliony, czyli jedna trzecia wszystkich żydów na świecie mieszka w Polsce. Czy można być obojętnym na to?

Żyd znieważył armię

Przed Sądem Grodzkim w Nowem na Pomorzu odbył się niedawno proces żyda Akiby Słupowskiego z Kielc. Słupowski został oskarżony o to, że w piwiarni Jadwigi Szandrachówny publicznie wypowiedział pod adresem wojska polskiego następujące słowa: — **„Polskie wojsko, Hallerczycy i Poznańczycy, to byli sami rabusie i złodzieje".**

Słupowski nie przyznał się do winy, twierdząc, że użył wprawdzie słów „bandyci i rabusie", ale to określenie odnosiło się do tych, którzy jako żołnierze wojsk gen. Hallera, wkraczając do Warszawy, obcinali żydom brody.

Sąd Grodzki w Nowem nie dał wiary oskarżonemu, uznał go winnym tego, że publicznie znieważył wojsko polskie i skazał go na 3 miesiące aresztu i zapłacenie opłat sądowych.

Charakterystyczne — jak twierdzi prasa żydowska, która o tym wyroku szeroko pisze — jest uzasadnienie wyroku, przytaczające m. in. zeznania świadka Górskiego, socjalisty, zeznającego na korzyść oskarżonego żyda. Sąd w odniesieniu do tego świadka stwierdził: **„Jednakże temu świadkowi sąd wiary dać nie może, gdyż świadek ten wyraźnie wskazuje, że jako socjalista musi trzymać z żydami. Ze więc naświetlenie zajścia przez Górskiego wyklucza obiektywność i mogło być podyktowane właśnie jego sympatiami".**

Jeszcze o „nieszczęśliwych wójtach"

W „Polsce Narodowej" nr. 25 z dnia 20 czerwca 1937 ukazała się notatka pt. „Nieszczęśliwi wójtowie", w której podano, że wójt z Połajewa w pow. czarnkowskim p. St. Krzemieniewski, został spoliczkowany w bójce na zabawie publicznej.

Jak się obecnie dowiadujemy, w notatce naszej była pewna nieścisłość: spoliczkowany został mianowicie nie wójt K., ale podobno jego syn.

Tyle dla wyjaśnienia.

W święto umarłych

W smutne i posępne dni listopadowe przypada rok rocznie święto umarłych... Święto tych, co odeszli, zrobiwszy swoje...

Zostali jednak ich następcy i kontynuatorzy ich pracy. Zostali, aby iść tą samą drogą, wierzyć w te same zasady i o te same ideały walczyć.

Obóz Narodowy, którego tradycje sięgają ostatnich lat ubiegłego stulecia, dużo miał w swych szeregach ludzi pracy, ludzi walki. Dużo miał takich, co z wiarą w zwycięstwo Polski Narodowej schodzili z tego świata. I dużo takich, co miłością Ojczyzny przepojeni, pełni zapału do walki o słuszną sprawę, szli — i dla tej Polski Narodowej życie złożyli w ofierze...

Ci bracia i towarzysze nasi, którzy od nas odeszli i opuścili nasze szeregi po to, aby na wieki już służyć Bogu, muszą jednak pozostać w naszej pamięci!

Apele poległych, urządzane w dni umarłym właśnie poświęcone, mają nam przypomnieć, że życie nasze jest krótkie... Że trzeba się spieszyć; trzeba wzmóc tempo naszych prac i wysiłków!

My bowiem odejdziemy kiedyś tak, jak odeszło wielu już z naszych szeregów... Ale nie zniknie tak prędko z powierzchni ziemi silna i mocna, karna i zdyscyplinowana nie tylko nam, ale i przyszłym pokoleniom służąca— Polska Narodowa! Owoc naszej pracy, naszej walki — i naszego zwycięstwa!

Głosy... i echa

„Mimo wszystko" żydzi się dziwią!

Społeczeństwo polskie z wielkim zadowoleniem przyjęło do wiadomości fakt, że na wyższych uczelniach polskich, dla zapewnienia spokoju w pracach naukowych, wprowadzono ghetto ławkowe dla żydów. Ghetta tego domagała się bowiem już dawno cała Polska.

Jedynym malkontentem, jedynym niezadowolonym z tej decyzji, jest właśnie kłótliwy, warcholski element żydowski.

Oto, co na ten temat pisze żydowska „Chwila":

„Przyznajemy szczerze: wiadomość o zarządzeniu rektorów wyższych uczelni warszawskich w sprawie wyznaczenia miejsc dla poszczególnych słuchaczy mimo wszystko była dla nas niespodzianką...

...Antysemityzm w Polsce może istotnie obecnie poszczycić się jeszcze jednym i to bardzo poważnym sukcesem. Dziś wszyscy, Polacy i żydzi, w kraju i zagranicą wiedzą, że na wszechnicach warszawskich wprowadzone zostało istotnie ghetto ławkowe dla żydów mimo obowiązującej w Polsce konstytucji (!!), mimo powtarzanych ciągle przed forum międzynarodowym przez dyplomatów polskich zapewnień, że w Polsce różnic wyznaniowych i narodowościowych się nie czyni."

Żydzi „mimo wszystko" jeszcze się więc dziwią... Ano, mówi się trudno! My na to nic pomożemy- Może się też będą dziwili „mimo wszystko" jeszcze wtedy, kiedy ustawowo zostaną uznani za wrogich Polsce przybyszów???

A ta chwila zbliża się coraz szybciej. Bo na forum międzynarodowym dyplomaci polscy mogą wprawdzie zapewniać, że „w Polsce różnic wyznaniowych i narodowościowych się nie czyni", — ale tak mówią tylko „dyplomaci"...

A Naród Polski mówi wyraźnie: żyd — to obcy, żyd — to oszust i złodziej, żyd — to wróg Polski! I tych wrogów usuwa z Polski!

(j. pat.)

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach!

Nie dość dać broń do ręki!

Trzeba wiedzieć przeciw komu ją skierować

Tegoroczne święto Chrystusa Króla w dniu 31 października ma być poświęcone rozważaniom i wskazówkom, dotyczącym stosunku Kościoła Katolickiego do spraw społecznych, do sprawiedliwości społecznej, nędzy, bezrobocia i wyzysku.

Nie tylko jednak tych wskazań oczekują katolicy od obrad kongresowych, ale także i jasnego wypowiedzenia się przeciwko programom i hasłom lewicowym, żydów, komunistów, socjalistów i tych, którzy wzniecając klasową nienawiść, wpędzają Polskę w ramiona anarchii i wojny domowej.

Ci katolicy, którzy nie za zielonym biurkiem obmyślają niby to zbawcze programy, ale ci, którzy na każdym kroku, codziennie ścierają się z demagogią prądów żydowsko-socjalistycznych i klasowych, — mają prawo domagać się, aby im wyraźnie i jasno powiedziano, że robią dobrze, zwalczając wrogów ładu społecznego. Dla nich powinien być kongres nie tylko drogowskazem, ale zachętą i błogosławieństwem do dalszej zwycięskiej walki ze złem!

Wróg wiary katolickiej i Narodu Polskiego organizuje się i przygotowuje do natarcia! Trzeba go jasno i wyraźnie wskazać, po imieniu nazwać, żeby katolik się nie gubił w nic nie znaczących frazesach, ale żeby widząc cel, ku któremu dąży widział także i przeszkody, które sterczą na drodze.

Tego oczekują czynni katolicy od obrad zjazdowych w dniu święta Chrystusa Króla.

Zdz.

Z TEATRU POLSKIEGO

Sztuka Marii Jasnorzewskiej - Pawlikowskiej „Dowód osobisty" specjalnie głęboką w treści nie jest. Przeciwnie, chwilami nawet widz odnosi wrażenie, że autorce chodziło o tanie stosunkowo efekty, o odrabianie mniej lub więcej dowcipnych „kawałów".

Sam bowiem problem zdrady małżeńskiej wynikłej na tle miłości hrabiny Zebrzydowieckiej (p. Karolina Sroczyńska) do doktora Goryczki, prostego, szczerego a przy tym tryskającego energią życiową górala (p. Zdz. Mrożewski), nie jest tematem nowym, który mógłby specjalnie zainteresować widza. Dozę oryginalności miało wprowadzić do sztuki tło, którym była zdegenerowana arystokracja szlachecka, w pierwszym rzędzie rodzina Zebrzydowieckich. Tu jednak autor ka sztuki dość mocno przeholowała, dając nam zamiast typów komicznych, obraz doszczętnie zwyrodniałych, patologicznie zboczonych osobników. A to, nawet na scenie, jest trochę niesmaczne.

Braki te, spowodowane przez autorkę, nadrobiła w wielkim stopniu dobra i tym razem gra całego zespołu. Wybijali się w w nim szczególnie: p. Sroczyńska, p. Mrożewski i p. Strzelecki (hr. Zebrzydowiecki), który równocześnie sztukę wyreżyserował. Reszta artystów (pp. Burbianka, Sachnowska i Wilkoszewska) stanęła na wysokości zadania.

Miłą niespodziankę sprawił dekorator Jan Kosiński swymi pomysłowymi, a przy tym utrzymanymi w dobrym tonie dekoracjami. Szkoda tylko, że w salonie hr. Zebrzydowieckich znalazła się niepotrzebnie — w otoczeniu portretów przodków i stylowych mebli — nowomodna otomana w kratkę... Tego trzeba było uniknąć!

(j. pat.)

Ze świata...

Barcelona została zbombardowana przez wojska narodowe w dniu 1 bm. W wyniku niespodziewanego ataku lotniczego na ulicach miasta zostało zabitych 45 osób, a 100 odniosły poważne rany. Kilkadziesiąt gmachów legło w gruzach.

W Norymberdze zapadł wyrok na żyda na 5 lat ciężkiego więzienia za utrzymywanie stosunków z Niemką.

Amsterdam. — Na skutek defektu w motorze runął w Balembang, na jednej z wysp Holenderskich Indii Zachodnich, samolot, którym leciał Bronisław Huberman, żydowski skrzypek. Czterech pasażerów samolotu znalazło śmierć na miejscu. Huberman jest lekko ranny.

Jerozolima. — Wszystkie oznaki zdają się wskazywać, że w Palestynie wybuchną poważne rozruchy. Według ostatnich doniesień połączenia telefoniczne i telegraficzne pomiędzy Jerozolimą a Jaffą zostały przerwane.

Burgos. Wojska gen. Franco odniosły nowy wspaniały sukces — zajmując miasto Gijon na froncie północnym.

Londyn. Prasa angielska donosi, iż wśród przybyłych ostatnio do Hiszpanii lotników włoskich znajduje się również syn Mussoliniego, Bruno.

Z Pragi donoszą, że przebywający w Czechosłowacji Witos i Korfanty w ostatnich czasach dość często razem się naradzają.

JANUSZ DUNIN - MICHAŁOWSKI.

15)

Niedola Polaków na Litwie

Do powyższego dodać jeszcze należy, że książki w polskich bibliotekach na Litwie, które potworzono przeważnie z książek, ofiarowanych przez polskie społeczeństwo, są już mocno zniszczone. Kartki ich są wszędzie popodklejane, a niejednokrotnie do tego stopnia podarte, że nie nadają się w ogóle do czytania. O zapełnieniu zaś bibliotek nowymi książkami nie ma w ogóle żadnej mowy, bo władze litewskie nie pozwalają na drukowanie polskich książek na Litwie, ani nie zezwalają na sprowadzanie ich z Polski. To samo należy powiedzieć o polskich podręcznikach szkolnych.

Jak więc widzimy z powyższego, sprawa polskiej książki na Litwie przedstawia się wprost katastrofalnie o ile chodzi o przyszłość. Niedługo może już dojść do tego, że polska młodzież szkolna na Litwie zostanie pozbawiona zupełnie literatury w ojczystym języku.

* * *

Duchowieństwo litewskie, choć należy przeważnie do obozu skłóconego z obecnym rządem, występuje bardzo solidarnie z czynnikami policyjno - administracyjnymi, gdy chodzi o Polaków, tj. o jedną z tych trzech spraw: 1) śpiewów polskich. 2) kazań w języku polskim i 3) ewangelii po polsku.

Najgorętsza walka wre o śpiewy kościelne. Bo o ile lud polski na Litwie w większości parafij z konieczności zrezygnował już z ewangelii i kazań w języku polskim, o tyle nie rezygnuje z polskich śpiewów. Ta obrona polskich śpiewów w kościołach najwięcej gniewa księży litewskich, którzy w wielu świątyniach swoim nietaktownym zachowaniem się wywołują często niestosowne zajścia, kończące się niejednokrotnie krwawymi ofiarami, jak np. w Wędziagole.

Mimo to wszystko, sprawa śpiewów w kościołach na Litwie nie jest dotąd jeszcze uregulowana, bo ani jedna ani druga strona nie chce ustąpić.

Zamieszki zaś i antagonizmy, powstałe na tle tej sprawy, nie ustają, przeciwnie, wciąż wybuchają, dzieląc wiernych na dwa wrogie i zacięcie zwalczające się obozy. Dzięki przeciwpolskiej agitacji księży litewskich doprowadzono już do tego, że dzisiaj na Litwie nie ma w żadnym kościele normalnych nabożeństw polskich. Zaledwie w kilku kościołach mamy jeszcze częściowe nabożeństwa polskie, które zresztą są także już w stanie likwidacji. Nawet w Kownie, gdzie mieszka około 50.000 Polaków, tylko w jednym kościele, mianowicie św. Trójcy, odbywa się polskie nabożeństwo i to raz na tydzień o 6 rano.

Gdyby na Litwie nie było parafij prawie zupełnie polskich, lub w polskich w 3/4, 2/3 czy 1/2 części to jeszcze można byłoby się zgodzić na pewne ograniczenie, ale nie na zupełne skasowanie (!) nabożeństw polskich. Tak jednak nie jest. Np. w Łopiach Małych (dekanat kowieński) jest tylko 16 (wyraźnie szesnaście) rodzin litewskich na 900 rodzin polskich, a nabożeństwo w języku polskim mimo to zostało skasowane. Tego bezprawnego stanu rzeczy nie można tolerować. Pod żadnym warunkiem...

Polska ludność na Litwie nie posiada żadnej reprezentacji ogólnej. Władze litewskie stoją bowiem na stanowisku, że Polacy na Litwie są spolszczonymi Litwinami, jako tacy więc nie mogą mieć własnej polskiej reprezentacji. Zresztą rząd litewski wierzy, że za lat 50 Polaków na Litwie nie będzie.

Ta wiara rządu litewskiego nie jest bezpodstawna. Opiera się na dotychczasowych wynikach metod litwinizacji, które w wielu wypadkach są dla niego więcej, niż zadawalniające.

(C. d. n.)

Jak się walczy z żydami

Bojkot gospodarczy nie ustaje ani na chwilkę!

Walka gospodarcza z zalewem żydowskim, prowadzona w sposób legalny i prawem dozwolony przez Stronnictwo Narodowe pod hasłem „Wielkopolska bez żydów“ nie ustaje ani na chwilę.

Ciągle nowe miasta czy powiaty organizują u siebie lokalne tygodnie walki z żydowskim handlem, nie poprzestając jednak na tygodniowym tylko pikietowaniu żydowskich składów. Ten bowiem moment walki gospodarczej, jako jeden z najważniejszych, trwa ciągle .

Szczególnie ruchliwą i skuteczną w wyniki akcję antyżydowską przeprowadza od szeregu tygodni wydział gospodarczy przy Zarządzie Powiatowym Stronnictwa Narodowego we Wrześni. W mieście tym, mimo oficjalnego zakończenia tygodnia „Września bez żydów“, pikietowanie składów żydowskich trwa w dalszym ciągu. We wtorek, 12 bm., odbył się we Wrześni jesienny jarmark kramny bez żydów. Już od rychłego rana zjeżdżali polscy straganiarze z różnych stron, jak naprzykład z Łodzi, Kalisza, Zagórowa, Słupcy i Ostrowa Wlkp. Obroty kupców polskich były zupełnie dobre. Tym razem na jarmarku od Polaków — straganiarzy nabyć można było już wszystko, nie wyłączając kożuchów, sprzedawanych dotychczas wyłącznie przez żydów.

Również w dzień jarmarku członkowie S. N. stali przed miejscowymi składami żydowskimi, których obroty spadły bardzo znacznie. Najęte przez żydów pijane bojówki komunistyczne próbowały na zakończenie jarmarku sprowokować narodowców; do żadnych jednak zajść nie doszło Rano, na zarządzenie władz administracyjnych nakazano pikieciarzom zdjąć z rękawów opaski biało - czerwone. Stało się to rzekomo na interwencję miejscowych żydów w Urzędzie Wojewódzkim w Poznaniu. Zakazano również robienia zdjęć fotograficznych szabesgojów, kupujących u żydów.

W dniu 13 bm. na małej sali Hotelu Polskiego we Wrześni odbyło się zebranie wydziału gospodarczego S. N. oraz zaproszonych kupców i rzemieślników. Na zebraniu tym postanowiono przeprowadzać w dalszym ciągu akcję odżydzenia handlu i rzemiosła.

W Rynku wrzesińskim, na domu p. Kaczmarka wywieszono olbrzymi transparent z napisem „Polacy — Nie kupujcie u żydów!“

Podobny tydzień antyżydowski urządził także Zagórów w pow. wrzesińskim. Tydzień ten rozpoczęto wielkim zebraniem Stronnictwa Narodowego w sali parafialnej przy udziale około 300 osób. Aktualny referat na temat: „Budujmy gospodarkę narodową“ wygłosił ref. org. S. N. kol. K. Godzich z Wrześni. Wywody mówcy trafiły wszystkim do przekonania o czym świadczyły liczne oklaski.

W środę, dnia 6 odbył się w Zagórowie jarmark, na który zjechało dużo żydów. Odjechali jednak z rzadką miną, gdyż pikiety informowały wszystkich o rozlokowaniu straganów polskich tak, że żydzi nie zrobili spodziewanych interesów. Zdenerwowanie żydów akcją bojkotową było bardzo wielkie. Rozpoczętą akcję bojkotową narodowcy prowadzą dalej konsekwentnie i prowadzić zamierzają tak długo, aż ostatni żyd opuści Zagórów. Do akcji bojkotowej wykorzystano transparenty oraz ulotki pouczające; zdrajcom zawieszano kompromitujące „świnki“ na plecach.

Na marginesie bojkotu zaznaczyć należy, że w czasie akcji bojkotowej w czasie jarmarku kom. posterunku P. P. w Zagórowie p. przod. Makowski kilka razy wzywał kol. Godzicha, organizatora bojkotu na posterunek, proponując mu zrezygnowanie z bojkotu. Kol. Godzich oczywiście oświadczył, że narodowców od przeprowadzenia bojkotu nic odwieść nie zdoła.

Jeden z żydów zagórowskich niejaki Jedwab obiecał pikieciarzom — narodowcom sowite wynagrodzenie pieniężne za zaprzestanie bojkotu. Spotkał się naturalnie z należytą odprawą.

Zdenerwowani żydzi, którzy bojkot gospodarczy odczuwają boleśnie — na kieszeni, wydali bezczelną ulotkę przeciw „endecji“. Tekst tej ulotki podamy w następnym numerze „Polski Narodowej“.

Dziś możemy z ogromnym zadowoleniem stwierdzić jedno: idea walki z żydostwem ogarnęła już całą bez wyjątku Polskę. — Walka toczy się na wielu frontach. Walka na śmierć i życie. Walka, z której zwycięsko wyjść musi i wyjdzie napewno — tylko jeden: Naród Polski!

Płyną ofiary na pogorzelców z wsi Roszki-Ziemaki

W ciągu ostatniego tygodnia na konto „Polski Narodowej“ wpłynęły dalsze ofiary na pogorzelców z narodowej wsi Roszki - Ziemaki.

Ofiary te złożyły Koła Str. Narodowego i to:

Koło S. N. Poznań — Stare Miasto — 10 zł.

Koło S. N. Połajewo, pow. Czarnków — 12,20 zł.

Koło S. N. Buk — 16 zł.

Suma ogólna, złożona na pomoc dla pogorzelców z wsi Roszki - Ziemaki wzrosła w ten sposób do zł 381,85 zł.

Kołom S. N., zbierającym na swoim terenie na pogorzelców przypominamy, że obowiązkiem ich jest przekazanie ofiar wyłącznie na konto „Polski Narodowej“.

Wszelkie wpłaty najlepiej jest przekazywać blankietem P. K. O. na konto „Polski Narodowej“ nr 211 424 z dopiskiem na odwrocie „na pogorzelców“.

Przemysłowiec i kupiec narodowy to ostoja naszej gospodarki!

Kółka Rolnicze bojkotują żydów

W dniu 11 października b. r. odbyło się w Poznaniu w sali Starostwa Powiatowego zebranie Rady Powiatowej Wielkopolskiego Towarzystwa Kółek Rolniczych.

Na wniosek nagły członka tejże Rady Powiatowej, kierownika Koła S. N. w Edmundowie, kol. Jankowiaka uchwalono prawie jednogłośnie zdecydowany i systematyczny bojkot żydów i żydofilów.

Przeciw wnioskowi głosował tylko osadnik Jan Janakowski z Golęczewa. Warto zapamiętać...

Wierzymy, że za uchwałą tą — której słuszności i wagi nie potrzeba udowadniać, pójdą także i inne Rady Powiatowe W. T. K. R.

Plony systemu

PRZEMYŚL

B. starosta Wąs, oskarżony o kradzież grosza publicznego, skazany został na 6 miesięcy więzienia. Karę darowano mu na podstawie amnestii...

Na kary więzienia skazano też wspólników Wąsa, w pierwszym rzędzie żyda dr. Holzbergera.

TORUŃ

„Działaczka społeczna“ inż. Natalia Przełomska, która sprzeniewierzyła kilkaset złotych z funduszu na kolonie letnie dla dzieci polskich w Niemczech, skazana została w toruńskim Sądzie Okręgowym na 3 miesiące aresztu bez zawieszenia. Pani „inżynierowa“ pójdzie siedzieć...

ZAMOŚĆ

Przed Sądem Okręgowym w Zamościu odbyła się rozprawa przeciw b. podkomisarzowi kontroli skarbowej w Zamościu Tadeuszowi Bystrzyckiemu. Sąd skazał b. komisarza na 6 miesięcy więzienia.

KOŚCIAN

Aresztowano tu byłego dyrektora Banku Kupiecko - Przemysłowego Fellmana za sprzeniewierzenie większej sumy pieniędzy.

STANISŁAWÓW

Sąd Okręgowy skazał na jeden rok więzienia b. referenta wydziału administracyjnego starostwa w Stanisławowie za różne nadużycia, popełnione podczas urzędowania.

ŁUCK

Sąd Okręgowy wydał wyrok w sprawie nadużyć b. komornika Sądu Grodzkiego Warzyńskiego, skazujący go na 3 lata więzienia i pozbawienie praw na lat 5. Warzyńskiego, który odpowiadał z wolnej stopy, aresztowano na sali sądowej.

POZNAŃ

Kierownik 37-ej szkoły powszechnej przy ul. Wszystkich Świętych, Nawratowicz, czynny działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego, zawieszony został w urzędowaniu za nieścisłości kasowe.

Po lustracji delegata Komendy Głównej Policji Państwowej z Warszawy zawieszono w urzędowaniu kierownika wydziału śledczego P. P. w Poznaniu, kom. Alfonsa Nowakowskiego...

PIOTRKÓW

Były starosta w Rawie Mazowieckiej, Eugeniusz Rogawski, oskarżony o kradzież z funduszów publicznych, przeszło 10 tysięcy złotych, skazany został na 3 lata więzienia i pozbawienie praw obywatelskich i honorowych na lat 5.

WARSZAWA.

Były starosta w Działdowie na Pomorzu, dr. Adam Twardowski, skazany na karę więzienia za kradzież grosza publicznego, uciekł za granicę.

Z pracy S. N. w Bydgoszczy

W dniu 14. 10. 37 r. odbyło się w Bydgoszczy w sali p. Glapy publiczne zgromadzenie S. N. — VIII Koła, któremu przewodniczył kol. I. Majorczyk, kierownik Koła.

W programowym referacie „Walka dwu kultur o duszę Narodu Polskiego“, kol. prezes A. B. Lewandowski przedstawił walkę kultury wschodu i kierunku komunistycznego, jego przedstawicieli o duszę Narodu Polskiego, której skutecznie przeciwstawia się kultura Zachodu i kierunek narodowy, który zdołał skupić olbrzymią większość zdrowo myślącego społeczeństwa polskiego. Przemówienie to zebrani w liczbie ponad 300 osób przyjęli gorącymi oklaskami, które świadczyły o ich narodowym duchu i zapale do pracy.

W dniu 17. 10. 37. odbyło się zebranie członkowskie VII Koła. Na zebraniu przemawiał kierownik grodzki S. N., kol. Al. Stranz na temat ostatnich wydarzeń politycznych w Polsce, omawiając szerzej prace destruktywne masonerii, która przez tworzenie nowych klubów, partyj, partyjek, czy stronnictw stara się osłabić działalność S. N., co spotyka się ze strony narodowo uświadomionego społeczeństwa z należytą odprawą.

Zebranie to kierownik Koła,— kol. Włoch zakończył hasłem „Czołem“!

W dniu 17. 10. 37. odbyły się dwa publiczne zgromadzenia w powiecie bydgoskim, a mianowicie w Łasku Wielkim i we Wilczu. Tak na pierwszym, jak i na drugim przemawiał kol. prezes Zarządu Powiatowego A. B. Lewandowski na temat polityki gospodarczej, wewnętrznej i zewnętrznej Polski a szczególnie zgubnej tolerancji wystąpień mniejszości niemieckiej na naszych rdzennie polskich ziemiach Poznańskiego i Pomorza.

W dniu 21. 10. 37 r. odbyło się zebranie członkowskie III koła pod przewodnictwem kierownika Koła kol. Fr. Buławy. Referat polityczny o obecnej sytuacji politycznej wygłosił kierownik grodzki S. N. kol. Al. Stranz, poświęcając nieco więcej uwagi nowej efemerydzie Stronnictwu Pracy („Starszym Panom“). Po odczytaniu wskazań prawego narodowca i omówieniu spraw organizacyjnych, a szczególnie uwiadomienia członków, iż w dniu 31. 10. br. odbędzie się publiczne zgromadzenie na Jaksicach, a w dniu 24. 10. na Bartodziejach zakończył kol. kierownik zebranie hasłem „Czołem“, poczem odśpiewano „Hymn Młodych“.

(a-es)

Chleb dla Polaków

W mieście woj. warszawskiego (12 tys. mieszk.) jest do nabycia skład apteczny; potrzebny jest blacharz, zegarmistrz, powroźnik — czapnik, krawiec, skład z konfekcją damską i męską; od nowego roku jest do wydzierżawienia młyn, skład naczyń kuchennych, szkła i porcelany; nieczynna huta szklana jest do uruchomienia; potrzebna jest garbarnia.

W mieście woj. wołyńskiego (4 tys. mieszk.) potrzebny jest skład bławatów, konfekcji damskiej i męskiej, pantofli (ciepłe, gimnastyczne, domowe, gumowe itp., kalosze), naczyń kuchennych szkła i porcelany, warsztat rzeźnicki, szewski, rymarski, lekarz, dentysta, kowal, monter na maszyny rolnicze i inne, skład żelaza, skład materiałów budowlanych. Wolne lokale są.

W mieście woj. kieleckiego (102 tys. mieszk.) potrzebne są: hurtownia towarów galanteryjnych, skład skór miękkich i twardych, skład drzewa budowlanego, skład hurtowy śledzi, skład torebek papierowych, skład z dodatkami krawieckimi, skład z futrami, skład z okryciem damskim, skład galanteryjny z tanimi artykułami (dla sfer robotniczych), czapnik, skład z mięsem wołowym, skład artykułów żelaznych, skład z tanimi ubraniami męskimi, skład z rybami i bitym drobiem.

W mieście woj. krakowskiego (23 tys. mieszk.) potrzebne są: dwa składy konfekcji męskiej, skład skór i przyborów szewskich, skład farb i przyborów malarskich, dwa składy bławatów, skład galanterii (tj. guziki, nici, hafty, koronki, wełny itd.), hurtownia towarów kolonialnych — skup zboża, skład materiałów budowlanych. Potrzebny jest Polak z kapitałem na założenie szwalni bielizny, męskiej i damskiej, dziecięcych ubrań, wyrób czapek, swetrów, pończoch, skarpetek, rękawiczek. Byt zapewniony. Lokal jest wolny.

W Krakowie jeden z szewców chce założyć większy skład z obuwiem; rozporządza kapitałem 30 tys. zł i poszukuje wspólnika z kapitałem 15—20 tys. zł.

W mieście woj. wołyńskiego (33 tys. mieszk.) potrzebni są: kuśnierz, czapnik, blacharz, skład futer i kożuchów chłopskich, — skup i handel zbożem, skup nabiału i drobiu, olejarnia. W mieście tym jest do nabycia cegielnia za ca. 13 tys. zł (dwa piece każdy po 20 tys. cegieł obkładu). Dalej potrzebny jest skład bławatów (większy).

Zgłoszenia należy kierować do Wydziału Gospodarczego Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, św. Marcin 65 m. 9.

Wiadomości organizacyjne STRON. NARODOWE W POZNANIU

Koło Śródmieście.

Piąta lekcja kursu kandydatów odbędzie się — z powodu święta — we wtorek, 2 listopada 1937 o godz. 20 w sali S. N., św. Marcin 65 m. 9.

Obecność wszystkich kandydatów obowiązkowa.

Koło Żegrze - Chartowo.

Sekretariat Koła mieści się w Żegrzu przy ul. Poznańskiej 19, I ptr. i czynny jest codziennie w godzinach 19—21.

Koło Stare Miasto.

Sekretariat i świetlica Koła mieści się przy ul. Chwaliszewo 71 m. 3a. Czynny codziennie od godz. 17—20.

Koło Jeżyce.

Zebranie plenarne Koła odbędzie się we wtorek, dnia 2 listopada 1937 r. o godz. 20-tej na sali S. N. przy ul. Św. Marcina 65 — m. 9.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

31 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną. Już byli na jej tropie, po ucieczce z rąk żydowskich, lecz nastąpiło powtórne porwanie. Członkowie S. S. N. nie opuścili jednak rąk i szukali Haneczki dalej

Tymczasem „piękny Leoś“ w dalszym ciągu lekceważył sobie brata i jego poczynania, w dalszym ciągu bałamucił się i narażał całą robotę na niespodzianki.

Teraz właśnie bawi w buduarze swojej siostry Judyty.

Różowo złociste obicia jedwabne pokoiku Grünfeldówny, wytwarzały miły nastrój, zaś purpurowe kapy na tureckiej, szerokiej otomanie i barwne jaskrawo - pasiaste poduszki budziły ogniste pożądania. Przepych tego pokoju był iście wschodni. Złota i brązów nie mało, materii najdroższych jeszcze więcej.

Wśród tego mocno rozneglizowana i jeszcze więcej rozrzucona Judyta strofowała swego brata.

— Leosiu, ty wiesz, ty sam najlepiej wiesz, że ja upodobaniami artystycznymi i duchowymi jestem ci w tym domu najbliższą, że ja nie mam tych gustów, co Samuel. On jest za nadto grubym ordynarnym ascetą, — on nie rozumie sztuki, wykwintu i piękna i gorącości zmysłów, ale mój drogi on robi wielką politykę dla nas. Jak on opanuje tych gojów swoją polityką, to i my łatwiej będziemy mogli używać dobrodziejstw naszej żydowskiej kultury i naszego żydowskiego ducha... Więc Leonie utemperuj się, pohamuj i nie przeszkadzaj mu.

— Juduś, ty wiesz jak ciebie ja kocham. Uj, jak kocham... — Tu Leoś, siedzący w niedbałej pozie przy rogu otomany namiętnie się przeciągnął.

— Więc ja ciebie kocham. I mogę ciebie słuchać. Ale to robota nie kobieca. A ja ci powiadam, Samuel jest głupi, on jest głupi Szmul, jemu się zdaje, że on oszuka Polaków, tych gojów, ale oni go oszukają. Przy tej umowie, oni go nabiją w butelkę. Żadnej umowy z Polakami, żadnej umowy z gojami, — niech oni sobie robią swoją politykę, a my swój handel.

— No, ale oni z tą polityką pójdą na hitleryzm. Czy ty rozumiesz!

— Co na hitleryzm, wielka rzecz, — sobie sie trochę po wariują, a potem znowu sobie zrobią klapę i my znów będziem i strzyc. A tak Szmul i jego mędrki uczą mądrości Polaków. — Oni się nauczą polityki, — oni się nauczą handlu, — oni się zrobią mądrzejsi od nas. — Głupi Szmul uczy ich.

— Ty się nie dasz przekonać Leoś — ty bądź cicho. Rób swoje. A nie mieszaj się w to co robi Samuel.

—To on się miesza w moją robotę. Teraz znowu wiem jakąś dziewczynę porwał Więckównę, co o niej pisali. To nie ja, to on. No i chowa ją do swojej polityki. A jabym na niej zarobił i sprzedał ją prędko za granicę. Choćby do Gdańska.

— Oj, braciszku, ty byś się do niej zapalił, bo słyszałam, że piękna. Czy też jak wy mężczyźni powiadacie z apetycznością.

Judyta dwuznacznie się uśmiechnęła swymi grubymi zmysłowymi wargami i namiętnie strzeliła oczyma w kierunku brata. Młodszy Grünfeld przysunął się do siostry i objął ją ramieniem, przyciskając do boku.

— Uj, Judzia, ty wiesz, ty wiesz najlepiej, że jeżeli ja z kim pozwolę sobie trochę, to tylko tak dla rozmaitości, — ale ciebie to kocham najwięcej. Ty jesteś zawsze moja pożądana, do ciebie jednej zawsze jestem namiętny. Tylko ten twój hrabia, to mnie denerwuje.

Judyta swoje nagie, śniade i mocne ramiona zarzuciła na szyję brata i przyciągnęła jego głowę do pełnych piersi.

— Nu, Leoś, nie być zazdrosny, ty wiesz, że ja tylko twoja jestem. A Pustomycki, on nam potrzebny. On nam wszystkie sprawy ułatwi. To jest polityka.

— Znowu polityka Juduś. Ta paksudna polityka.

— Co to szkodzi polityka, polityka a miłość, miłością.

Judyta pieściła go.

— No, pocałuj twoją Juduś, tylko gorąco, namiętnie, tak jak zawsze. Kochanku mój.

W gorących splotach i po gradzie pocałunków Judyta jeszcze szepnęła:

— Leoś, ty wiesz, głupi mąż, to jeszcze większe zabezpieczenie. I nasza gorąca miłość pozostanie dla nas na zawsze. Cały żar mój na zawsze zachowam dla ciebie. Ci głupi goje mają taki przesąd, że myślą, iż brat z siostrą nie mogą się kochać, tak jak kochanek z kochanką, — ale my żydzi do wiemy co innego. To jest nasza kultura, to nasz duch... Uj, Leon, jak ja ciebie kocham, jaki ty jesteś mój... Tylko słuchaj nie myśl o tej Więckównie... I pogódź się z Samuelem.

Duszący, kazirodczy opar, jak mdły, słodkawy dym opiumowy tłukł się po miękkich poduszkach, po jedwabistych materiach i przezroczystych parawanach po kątach buduaru Judyty, księżniczki izraelskiej, córki Natana Grünfelda — handlarza żywym towarem, kochanki własnego brata.

— — — — — — — — — — — — — —

A tymczasem Samuel Zielonołącki - Grünfeld, poseł na sejm Rzeczypospolitej siedział w gabinecie senatora Precz-Portackiego w hotelu sejmowym i wspólnie z tym dostojnikiem opracowywał punkty ugody polsko - żydowskiej.

Praca dobiegała pomyślnego końca, trud zobopólnej dobrej chęci i dobrego porozumienia wydawał owoc swój. Owoc ten był zrodzony z ducha pacyfizmu, uspokojenia obywatelskości, miłości bliźnich mniejszościowo - narodowych.

Senator Precz - Portacki był zachwycony, w jego okrągłej, łysej głowie snuły się przepiękne i rozkoszne myśli, był pewien wszelkich odznaczeń, a nade wszystko Krzyża Rozbudowy Polski i wielkiej wstęgi komandorskiej z jednej strony i Gwiazdy Jerozolimskiej z Wisiorkiem Salomona z Palestyny z drugiej strony, — poza tym w dalszej przyszłości majaczyła mu słodka nadzieja stanowiska Ministra Spraw Wewnętrznych, a może... może... nawet z czasem premiera... nowej rozbudowanej Polski. Miał też niepłonną nadzieję zostania prezesem lub przynajmniej wiceprezesem Rady Banku Polsko - Żydowskiego. Dlatego też kiedy kładł swój podpis, uśmiechał się błogo. Jego arbuzowata twarz lśniła szczęściem wiosennego słońca.

Senator Pafnucy Precz - Portacki według powszechnej opinii utrwalonej przez klub „Bzdury“, był wielce nobliwego pochodzenia, zarówno od strony narodu wybranego, jak i od strony narodu polskiego. Bowiem jeden z jego pra-pra-dziadów przybywszy do Polski z Józefem Frankiem, razem z nim dał się wychrzcić, a pochodził z książąt w Izraelu, ten to przodek został przez „dobrych i głupich Polaków“ (według wyrażenia mistrza Franka) uszlachcony i przyjęty do prastarego rodu i herbu Stępora Wielka, przy czym poślubił córkę i dziedziczkę tego rodu, wchodząc w dziedziczny majątek tego rodu Portack.

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: Zarząd Okręgowy Str. Nar. w Poznaniu w osobie dr. T. Wróbla. **Redaktor: Janusz Patalong, Poznań.**
Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu.

Z bolszewickiego „raju"

Bolszewicy lubią opowiadać o okropnościach „reżimów burżuazyjnych" — zwłaszcza o „zwierzęcych czynach faszystów". Jedynym państwem, — gdzie najwięcej „troszczą się o człowieka", jest Z. S. R. R.

Niżej zamieszczamy opowieść naocznego świadka „bolszewickiej troskliwości", który niedawno powrócił z czerwonej Syberii. Cudzoziemiec z obywatelstwa, choć Rosjanin z narodowości, był on na Syberii zimą 1936 roku. Od tego czasu stosunek władzy do ludności nie uległ zmianie na lepsze. Aresztowania i rozstrzeliwania wodzów komunistycznych, bynajmniej nie położyły kresu aresztowaniom i zesłaniom na katorgę zwykłych, szarych obywateli sowieckich.

Oto co pisze ten świadek po powrocie z socjalistycznego raju:

„Na stacji Mogocza wszyscy pasażerowie naszego pociągu wzdrygnęli się z przerażeniem słysząc dzikie krzyki, które dochodziły ze stojącego obok pociągu. Z początku nie mogłem nawet zrozumieć: zdawało się mnie, że to wycie zwierzęce. Lecz gdy wsłuchałem się, zrozumiałem powtarzające się słowo: „wody, wody".

Zrozumieliśmy, że to wiozą zesłańców na wschód. Ostrożnie uchyliłem drzwi i kilka minut patrzyłem na ten straszny pociąg. Składał się on z wagonów towarowych. Drzwi wagonów zamknięte były na kłódki, lecz górne części pootwierane. Widniały w nich twarze aresztantów, którzy patrzyli w stronę naszego pociągu. Byli to młodzi ludzie, w wieku lat 18—35-ciu, krótko strzyżeni „pod maszynkę". — Twarze były ogromnie wychudłe i wynędzniałe. Aresztanci głośno wołali: „wody", lecz konwojenci, głusi na te okrzyki, z karabinami w ręku, stali koło pociągu i nie ruszali się z miejsca. Nigdy nie zapomnę tej straszliwej nienawiści, która patrzyła z oczu nieszczęśliwych aresztantów. Widać, że już dłuższy czas trzymano ich bez wody, doprowadzając niemal do szaleństwa.

Przyjrzałem się uważniej, i przekonałem się, że pociąg z aresztowanymi musiał już stać na stacji od kilku dni. Można to było poznać ze stanu torów pod wagonami. Aresztowanych przewozi się w wagonach zamkniętych, z których nikt nie może wyjść do końca podróży. Wodę podaje się do wagonów przez specjalny, urządzony w drzwiach otwór; chleb zaś przez górne otwory w wagonie. Zamiast ubikacji, służy dziura w podłodze. Jak mnie później opowiadano, w razie śmierci kogoś z aresztowanych nikt nie może... usunąć trupa z wagonu, bo klucze od wagonów posiada komendant całego transportu, składającego się z kilku pociągów, rozrzuconych po różnych stacjach.

Od pociągu z aresztowanymi buchały straszliwe wyziewy, których nawet my, nawykli w Z. S. R. R. do rozmaitych smrodów, wytrzymać nie byliśmy w stanie. Przekonany jestem, że w wielu wagonach obok żywych ludzi leżały rozkładające się trupy, co wywoływało ten okropny nie do zniesienia smród.

Jak później dowiedzieliśmy się, w pociągu wybuchł bunt aresztowanych. Wysunęli jakieś żądania i ogłosili głodówkę. Nie przyjmowali tego nędznego pożywienia, jakie im dostarczano, t. zn. chleba i po kilka kartofli na człowieka. Aresztowanych miano przewieźć do Bamlag'u czy do Dallag'u na roboty przymusowe. Robotnicy tam byli bardzo potrzebni.

Komendant pociągu wynalazł na buntujących się swój sposób: zatrzymał ich bez wody, „póki nie zmądrzeją" na bocznicy stacji Mogocza"...

HUMOR POLITYCZNY

Gdzie są ci, co brali?

Na temat procesu Hindy Fleischerowej — pisze „Zwrot" — krąży wśród społeczeństwa uporczywe pytanie:

— Skoro na ławie oskarżonych zasiedli ci, co dawali łapówki, gdzież są ci, co je brali?

„Naiwniaki". Nie wiedzą, że łapówki dawano wprawdzie, ale „nikt" ich nie brał.

STRZĘPY...

Czytelników „Polski Narodowej" uderzył bez wątpienia fakt, że w ostatnich tygodniach napotykali szczególnie dużo artykułów o położeniu Polaków w Niemczech i w Gdańsku... Ale bo też rzeczy, które się tam dzieją, są jednym wielkim skandalem... — Skandalem, na który my nie umiemy jakoś zareagować. Skandalem, którego fakt pokrywa się traktatami polsko-niemieckimi... A tymczasem... Niedola naszych braci w Gdańsku i w Niemczech powiększa się z dnia na dzień.

* * *

W Gdańsku niemiecka „Gestapo" jawnie już i bezkarnie porywa i usuwa (można domyśleć się — gdzie) niewygodnych Berlinowi działaczy polskich. Przecież po „zaginięciu" w Niemczech polskiego kolejarza Ruchalskiego (o czym mówiły ostatnie „Strzępy") zdołano już „spławić" 2 dalszych działaczy polskich w Gdańsku...

* * *

A w Niemczech? W Niemczech jest jeszcze gorzej. Prasa polska w III Rzeszy, krępowana czujnym okiem pruskiego cenzora nie wiele może pisać o Polakach. A już najmniej o tym, że Polakom, krzywda się dzieje...

I dlatego tym cenniejsze i napewno prawdziwe są te nieliczne notatki, których garść przytoczymy znowu za „Polakiem w Niemczech", organem Związku Polaków w Niemczech...

Jest w tych notatkach, drobnych czasem i niepozornych, — prawda — i tylko prawda... — Prawda, w którą nie jednemu wierzyć się nie chce... Bo „oficjalnie" o tym się nie mówi...

* * *

Kilku dziewczętom polskim, studiującym w Tarnowskich Górach, a przebywającym w sierpniu br. na wakacjach u rodziców w Niemczech, władze odmówiły zezwolenia na uczęszczanie do gimnazjum polskiego w Tarnowskich Górach, podając jako powód, iż w Niemczech jest dosyć okazji do szkolenia dzieci w niemieckich szkołach...

* * *

Landrat w Niemodlinie cofnął nominację Józefa Dreschera z Piechowic na radnego gminy. Odnośny paragraf nowej ustawy o gminach, na który powołuje się landrat niemodliński, przewiduje m. in., że tylko te osoby mogą piastować urząd radnego gminy, które są narodowo pewne („nationalzuverlässig"). Drescher posyła syna swego do gimnazjum polskiego w Bytomiu...

* * *

Liczba osób narodowości polskiej w Prusach Wschodnich, którym nie wydano paszportów wzgl. wykreślono ważność na wyjazd zagranicę, wynosi 59. Z tego 22 osoby to urzędnicy wzgl. pracownicy polskich instytucyj mniejszościowych...

* * *

Do Purdy w pow. olsztyńskim przybył 25. VI. 37. ks. biskup Koller. Ludność polska, pragnąc uczcić przyjazd ks. biskupa, ustawiła bramę triumfalną z napisem „Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie". Na 2 godziny przed przybyciem ks. biskupa miejscowy żandarm oraz mistrz drogowy z Olsztyna wraz z dwoma zawezwanymi robotnikami zdjęli napis polski...

* * *

„Głos Pogranicza i Kaszub" z dnia 5 września (nr 203) donosi, iż przeciw redaktorowi „Gazety Olsztyńskiej" została wytoczona sprawa przed Sądem Prasowym w Królewcu. Sprawa została wytoczona na wniosek Izby Prasowej o skreślenie p. Pieniężnego z listy dziennikarzy. Związek Polaków w Niemczech zwrócił się do Min. Propagandy z prośbą o zawieszenie sprawy. Ministerstwo odpowiedziało odmownie. — Chodzi bowiem o to, aby doprowadzić do zlikwidowania szczerze i odważnie stojącej w obronie polskości „Gazety Olsztyńskiej"...

* * *

29 sierpnia ukazał się w nr. 238 „Preussische Zeitung" artykuł, w którym autor pisze: „Między 67 milionów Niemców w Rzeszy znajduje się około 40—50 tysięcy Polaków, z których jednak tylko 15 tysięcy przyznaje się do swej narodowości i jest członkami polskich organizacyj..."

Jeszcze parę takich artykułów, a okaże się, że Polaków nie ma w Niemczech w ogóle... I wtedy nie będzie potrzeba pisać już więcej o tych sprawach...

* * *

A oto na zakończenie — jeszcze jedna notatka:

„13 sierpnia odbyły się rewizje w bibliotekach polskich w Skajbotach, w Szafałdzie, w Jondorfie, w Giławach, w Purdzie, Wymoju, w Gietrzwałdzie, Bredynku i Szczytnie, gdzie zabrano 49 egzemplarzy „Krzyżaków" Sienkiewicza..."

Ciekawa i charakterystyczna dlatego, że takich notatek o rewizjach i aresztowaniach Polaków zawiera cytowany numer „Polaka w Niemczech" ni mniej, ni więcej, tylko: 28... Dosłownie: dwadzieściaosiem...

* * *

Taki jest bukiecik kwiatków z gleby polskiej za granicą. Bukiecik mało przyjemny... I powiedzmy sobie szczerze — mało zaszczytny dla Polski... Ale cóż?

* * *

Dla historii zapisujemy: w roku 1937 ministrem spraw zagranicznych Polski był w dalszym ciągu p. Józef Beck... Ambasadorem Polski w Berlinie p. Lipski... A oba państwa obowiązywał pakt o nieagresji...